

POLITYCZNA I RELIGIJNA ROLA OŚRODKA GIETRZWAŁDZKIEGO W LATACH 1877-1914

I

Aby lepiej zrozumieć, jakie zmiany na Warmii nastąpiły po roku 1877, należy przypomnieć sytuację polityczno-religijną poprzedzającą objawienia gietrzwałdzkie.

Istniejące względnie poprawne stosunki pomiędzy państwem pruskim a Kościołem katolickim dzięki przestrzeganiu konstytucji z 1850 r., już od schyłku lat pięćdziesiątych zaczęły ulegać pogorszeniu. Katolicy czuli się zaniepokojeni klęską katolickiej Austrii (1866) i katolickiej Francji (1870/71), narastaniem antyklerykalizmu w Bawarii, rosyjskimi prześladowaniami katolicyzmu w Polsce i na Litwie po powstaniu styczniowym, zagrożeniem, a następnie upadkiem Państwa Kościelnego, zjednoczeniem Cesarstwa Niemieckiego, w którym przeważało społeczeństwo protestanckie, a może najbardziej ożywieniem środowisk liberalnych, zarazem antykościelnych w samych Prusach. Sytuacja ta doprowadziła do zawiązania zimą 1870/71 r. potężnej partii katolickiej Centrum, opozycyjnej tak wobec rządu Bismarcka, jak i partii liberalnej, później przekształconej w narodowo-liberalną.

Natomiast państwo niemieckie traktowało niechętny stosunek niemieckich katolików do zwycięstw pruskich jako zdradę ojczyzny, zwłaszcza, iż wchodzili w polityczne sojusze z wrogimi wobec II Rzeszy mniejszościami (Polakami, Alzacykami, Duńczykami). Obawiało się także ścisłych związków ultramontanów ze Stolicą Apostolską, a przez to kontestowanie przez nich zwierzchności politycznej państwa nad Kościołem. Liberałowie, chociaż nie tylko oni, byli słusznie oburzeni opublikowaną przez papieża Piusa IX w 1864 r. encykliką wraz ze słynnym *Syllabusem errorum*, dalej, na wespół feudalnymi stosunkami w Państwie Kościelnym, wreszcie ogłoszeniem dogmatu o nieomyślności i prymacie papieża. Ale do bezpośredniego zaognienia stosunków pomiędzy państwem i Kościołem w Prusach przyczynił się tzw. konflikt braniewski. Oto kilku profesorów w katolickich zakładach szkolnych na czele z Pauliem Wollmannem z Gimnazjum Katolickiego, nie przyję-

ło świeżo ogłoszonego dogmatu. Gdy dłuższe negocjacje z biskupem warmińskim Filipem Kremmentzem oraz jego ostrzeżenia nie dały rezultatu, zostali obłożeni ekskomuniką. Wówczas ujął się za nimi rząd pruski, zasadnie uważając, że nakaz ekskomuniki nie miał charakteru jedynie kary kościelnej, ponieważ także ograniczał w praktyce prawa obywatelskie. Gdy Kremmentz nie chciał odwołać klątwy, w 1872 r. odebrane mu zostały fundusze na działalność kościelną. Za biskupem warmińskim ujął się episkopat niemiecki i w ogóle Kościół na całym świecie, a w pierwszym rzędzie jego diecezjanie¹.

Oczywiście i bez sporu braniewskiego dochodziło do coraz ostrzejszych konfliktów pomiędzy państwem a Kościołem.

Pierwszym mocnym uderzeniem państwa była ustawa z 1871 r., zakazująca wygłaszania kazań „zagrożających pokojowi publicznemu”. Jednocześnie skasowano w Ministerstwie Oświaty Wydział Katolicki, a jego dyrektor, Albert Kraetzig, jako osoba popierająca uprawnienia Kościoła, został odsunięty od życia politycznego. Dodajmy, że w 1867 r. był posłem z okręgu olsztyńsko-reszelskiego. W 1872 r. usunięto zakon jezuitów, a w 1875 r. wszystkie zakony z Prus. Ustawa banicyjna umożliwiała wydalenie z konkretnego rejonu, a nawet z państwa tych duchownych, którzy postępowali wbrew nowym prawom. Najbardziej jednak bulwersujące okazały się ustawy majowe z lat 1873-74. W oparciu o nie państwo decydowało o obsadzeniu stanowisk kościelnych. Ich warunkiem było ukończenie niemieckiego gimnazjum, trzyletnich studiów teologicznych na niemieckiej uczelni i pomyślne zdanie końcowych egzaminów. Tak więc o mianowaniu proboszcza na wakującą parafię decydował nie biskup, lecz władze państwowe, z czym oczywiście nie mógł się zgodzić Kościół. Także mianowanie lokalnych i powiatowych inspektorów szkolnych należało do wyłącznej kompetencji – jeśli chodzi o Warmię – rejencji w Królewcu. Właśnie ona od 4 września 1875 r. odebrała niemal wszystkim duchownym katolickim funkcje nadzoru szkolnego i powierzyła je ewangelikom – bądź świeckim, bądź duchownym. Dodajmy, że niektórzy nowo mianowani inspektorzy świeccy nie byli przygotowani do tej funkcji, toteż niejednokrotnie po pewnym czasie z niej rezygnowali. W Barczewie inspektorem powiatowym został teolog ewangelicki, Vigoroux; w Dobrym Mieście teolog Bartsch; w Braniewie teolog Tietz; w Lidzbarku starokatolik Seemann. Jedynie w olsztyńskim powiecie wiejskim inspektorem był katolik świecki, dr August Spohn (grób jego znajduje się na cmentarzu św. Józefa w Olsztynie). W samym Olsztynie inspektorem był już wcześniej mianowany pa-

¹ Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, AK, JK, nr 18; Pastoralblatt für die Diözese Ermland, 1870-1872; F. Dittrich, *Der Kulturkampf im Ermland*, Berlin 1913; J. O b ł ą k, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870-1914*, Nasza Przeszłość, t. 18, 1963, s. 44-50; A. C o n s t a b e l, *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes*, Berlin 1957; J. J a s i ń s k i, *Początek ostrego konfliktu monarchii pruskiej z Kościołem katolickim a kwestia braniewskich starokatolików (1870-1872)*, – w druku.

stor Albert Sapatka. Jednocześnie zabroniono księżom katolickim nauczania religii w szkołach państwowych, a to dlatego, iż – jak wyjaśniało Ministerstwo Oświaty – działali wbrew nowym zadaniom państwowej oświaty. Ich miejsce zajęli nauczyciele świeccy. Duże zmiany nastąpiły także we wszystkich miejskich deputacjach szkolnych na Warmii, w których ze wszystkich sił dążono do tego, aby przeważali w nich ewangelicy, chociaż z reguły większość mieszkańców należała do Kościoła katolickiego. W Olsztynie zabiegał o to burmistrz Oskar Belian.

Szkoły symultanne, czyli dwuwyznaniowe, traktowane dawniej jako zło konieczne, w czasie *kulturkampf* uznano za rozwiązanie bardzo sensowne, ale głównie z pobudek politycznych, a nie dydaktycznych. Przeciwno forsowaniu tego systemu opowiadali się przede wszystkim rodzice katolicy, ale nierzadko także ortodoksyjni ewangelicy. Obawiano się zwłaszcza religijnego zubożenia, tym bardziej, iż skasowano obowiązek wspólnego uczestnictwa w mszach kościelnych, oraz że zabroniono im udziału w kościelnych procesjach. W szkołach symultannych zrezygnowano ze wspólnych modlitw przed rozpoczęciem nauki. Jednakże największą okazją do zatargów z władzami stawał się brak proporcjonalnej liczby katolickich i ewangelickich nauczycieli w stosunku do liczby dzieci obu wyznań. Z reguły zatrudniano stosunkowo więcej nauczycieli ewangelickich, co wywoływało protesty katolickich rodziców. Na przykład w Olsztynie szkoła symultanna w 1881 r. liczyła 900 dzieci katolickich i tylko 200 ewangelickich oraz żydowskich. A pomimo tego zatrudniono w niej 12 nauczycieli katolickich i 7 ewangelickich. Brak proporcji był oczywisty. We Fromborku, pomimo 438 uczniów katolickich i tylko 12 ewangelickich, na czele szkoły postawiono ewangelika. Do niepokojów na tym samym tle doszło w Pieniężnie, gdzie utworzono dwie szkoły symultanne, męską i żeńską. Chociaż uczennic katolickich było tu 10 razy więcej niż ewangelickich, kierownikiem został ewangelik. Gwałtowne wystąpienia rodziców musiano tłumić nawet aresztowaniami. Wówczas rozpoczęto akcję petycyjną, która trwała aż 8 lat. Pisma kierowano do rządu, do sejmu, a nawet do samego cesarza. Także ewangelicy domagali się przywrócenia szkół wyznaniowych. Wreszcie w 1889 r. rząd musiał ustąpić².

Najbardziej jednak dotkliwy okazał się przepis zakazujący obsadzania stanowisk kościelnych bez pozwolenia władz państwowych. Uderzył on najmocniej w religijne potrzeby społeczności katolickiej, ponieważ osierocone parafie po śmierci dotychczasowego proboszcza, w praktyce pozostały w ogóle bez swoich duszpastry. Wówczas posługi religijne pełniono potajemnie, wbrew pozwoleniu władz państwowych, za co – w razie dekonspiracji – karano nieposłusznych księży grzywną, a częściej więzieniem.

² F. D i t t r i c h , *Der Kulturkampf im Ermland*, s. 246-260; Ł. B o r o d z i e j , *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie kulturkampf*, Warszawa 1972, s. 94-113.

Na południowej Warmii 8 parafii, czyli trzecia część została pozbawiona swoich proboszczów (Barczewko, Bartołty Wielkie, Brąswałd, Jonkowo, Klebark Wielki, Klewki, Purda i Sząbruk). A tylko w dwóch z nich byli wikariusze, którzy też nie mieli prawa pełnienia funkcji religijnych. Kary wymierzano najczęściej za czynności duszpasterskie w czasie odpustów. Wciąż powoływano duchownych przed sądy, bądź jako oskarżonych, bądź jako świadków. Zarówno w świetle źródeł pisanych, jak i w ustnej tradycji warmińskiej pięknie rysuje się postać wikarego z Barczewka, ks. Walentego Winkla. Po śmierci w 1875 r. proboszcza ks. Walentego Gotzheima, kościół zapieczętowano. „Gdy prawa majowe 1873 r. weszły w moc – wspominał w 1929 r. jeden z mieszkańców Barczewka – był kapelanem u nas ks. Winkiel. (...) Choć Winkiel był kapelanem w Starym Wartemborku [dzisiaj Barczewko – J. J.], to nie wolno mu było mieć kościół otwarty. Ledwie mógł przy zamkniętych drzwiach odprawiać Mszę świętą. Nie wolno mu było kazań wygłaszać. Rząd pruski zakazywał chłopcom w Starym Wartemborku służenia do Mszy świętej (...). Poza tym pod groźbą wysokiej kary zakazano księdzu towarzyszyć przy pogrzebie. Zakopywano zmarłych bez poświęcenia grobu. Wiadomo tylko, że nocą ksiądz nasz groby naszych ojców i braci poświęcał, tak, żeby go żandarm nie zdybał i by go do więzienia nie wtrącono”. Podobne stosunki panowały w nie obsadzonej parafii brąswałdzkiej: „Ludzie co niedziela i święto, mimo iż nie wolno było dzwonić, zbierali się wszyscy w starym kościele, żarliwie się modlili i płakali, żaląc się Bogu na krzywdy, których doznali ze strony urzędników niemieckich, wykonujących rozkazy Bismarcka. Ile razy przyjechała komisja, by kościół zamknąć, odzywały się dzwony na trwogę. Jan Guska [kościelny – J. J.] zabierał wtedy klucze i uciekał do lasu lub chował się w życie, dopóki komisja nie odjechała. Zamknąć kościół bez wydania kluczy nie wolno było” – pisze Maria Zientara-Malewska. Pociągano przed sąd z powodu usług w sąsiednich parafiach proboszcza w Dywitach, ks. Józefa Rapierskiego; proboszcza w Purdzie, ks. Józefa Osińskiego; proboszcza w Gutkowie, ks. Ignacego Olszewskiego; dziekana w Barczewie, ks. Edwarda Stocka; wikarego w Świętej Lipce, ks. Wiktora Warkowskiego. Wciąż prześladowano ks. Józefa Kiszporskiego z Klebarka Wielkiego. Władze pruskie zarekwirowały księgi parafialne w Klebarku Wielkim, Klewkach i Barczewku. Wzywano przed sąd także tych księży, którzy towarzyszyli łosierom do miejsc odpustowych, jak dziekana olsztyńskiego, ks. Augusta Karau; proboszcza z Bartąga, ks. Jana Jabłońskiego; ks. Józefa Osińskiego z Purdy; ks. Jana Szadowskiego z Wielbarka, czy wspomnianego ks. Józefa Kiszporskiego³.

³ F. D i t t r i c h , *Der Kulturkampf im Ermland*, s. 199-217; J. B o r c h e r t , *Wspomnienia starego Warmiaka*, *Życie Młodzieży*, 1929, nr 2, s. 11; M. Z i e n t a r a - M a l e w s k a , *Warmio moja miła*, Warszawa 1959, s. 68; *Ermländische Zeitung*, 1875-76; J. J a s i ń s k i , *Świadomość narodowa na Warmii. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983, s. 228-232; G. D e t t m e r , *Die ost- und westpreussischen Verwaltungsbehörden im Kulturkampfe*, Heidelberg 1958, s. 60.

Omawiałem tu prześladowania za przekraczanie ustaw majowych na południowej Warmii. Podobna sytuacja istniała w innych częściach diecezji warmińskiej, skąd wydano 3 księży za odważne wypełnianie obowiązków duszpasterskich. W całej diecezji warmińskiej liczba księży spadła z 336 w roku 1871 do 260 w 1880 r. W tymże roku 23 parafie nie miały swych proboszczów, a 14 – wikarych. Zaczęto obsadzać osierocone parafie dopiero w 1886 r., już po ustaniu *kulturkampfu*.

Na Warmii pomocniczą rolę w edukacji dziewcząt odgrywała kongregacja katarzynek, opiekująca się zwłaszcza sierotami. Macierzysty dom zakonny znajdował się w Barczewie, a w każdym miasteczku warmińskim pracowało kilka sióstr zakonnych w szkołach bądź w szpitalach. Minister Adalbert Falk zdecydował, że członków zakonów i kongregacji duchownych nie można zatrudniać w szkolnictwie, w związku z czym katarzynki zaczęto odsuwać od dotychczasowych obowiązków charytatywnych i pedagogicznych. O pozostawienie 5 katarzynek w Olsztynie, które uczyły około 500 uczennic w szkole żeńskiej, zwróciło się 268 ojców, ale daremnie. O to samo prosili mieszkańcy Biskupca. Ostatecznie w lipcu 1875 r. wydano wszystkie katarzynki z Olsztyna, w październiku 1875 r. 4 siostry z Biskupca po 16 latach pracy, które uczyły 250 dziewcząt, a w styczniu 1876 r. 4 siostry z Barczewa, opiekujące się 300 dziewczętami. Gdy w Olsztynie zaangażowano na miejsce usuniętych sióstr siostry świeckie „na ulicy lud demonstrował przeciw nowym nauczycielkom”. Podobnie z oburzeniem przyjęto w Olsztynie wydalenie 5 wincentek, które od 1859 r. pracowały w świeżo wybudowanym szpitalu NMP. Pomimo różnych próśb i petycji, siostry pozbawione opieki, musiały opuścić olsztyński szpital⁴.

Konflikt na tle religijnym powodował pogłębianie się nieprzychylnego czy wręcz wrogiego stosunku społeczeństwa warmińskiego, tak niemieckiego, jak i polskiego, wobec państwa pruskiego. Świadomie powiedziałem o „pogłębianiu się” negatywnej postawy wobec monarchii Hohenzollernów, ponieważ Warmiacy w ogóle od początku nie pogodzili się z faktem zaboru ich biskupstwa w 1772 r. Wbrew rozpowszechnionej opinii o Prusach, jako o państwie prawa (*Rechtsstaat*), katolicy czuli się i *de facto* byli poddanymi, a z czasem (od 1850 r.) obywatelami drugiej kategorii i to już od rządów Fryderyka II. Byli rozgoryczeni sekularyzacją dóbr kościelnych, protegowaniem Kościoła ewangelickiego, bezpodstawnymi oskarżeniami księży katolickich o prozelityzm (szczególnie w epoce nadprezydenta Theodora von Schöna), czy konfliktem w sprawie wychowania dzieci w małżeństwach wyznaniowo mieszanych. Trzeba bowiem pamiętać, że spór ten nie ograniczał się do arcybiskupa kolońskiego Klemensa Droste-Vischeringa i arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Marcina Dunina, ale objął i Warmię. Za twardą postawę bisku-

⁴ F. Dittrich, *Der Kulturkampf im Ermland*, s. 341-342; J. Jasiński, *Świadomość narodo-*
wa, s. 232.

pa Stanisława Hattena, popierającego postanowienia papieża, grożono mu nawet wytoczeniem procesu o zdradę stanu. To nie były zakulisowe sprawy, wiedziało o nich całe społeczeństwo warmińskie. Gdy arcybiskup Dunin został uwolniony w 1840 r. z więzienia w Kołobrzegu, z radości bito w dzwony nawet w Olsztynie. Według określenia Brigitte Poschmann, „Warmia była wyspą w Prusach Wschodnich”, wyspą wyznaniową, kulturową, gospodarczą i polityczną. Przyłączam się do poglądu, że Warmiacy w państwie Hohenzollernów czuli się Muß-Preussen, czuli Prusakami tylko z urzędu. I oto na owe już trudne stosunki nałożyły się nowe konflikty doby *kulturkampf*. Społeczeństwo warmińskie wciąż nie chciało się integrować z państwem pruskim⁵. Historycy niemieccy wprost stwierdzają, że *kulturkampf* nastroił Warmiaków wrogo do państwa. Zresztą i władze otwarcie głosiły, że kto nie chciał współpracować w zwalczaniu Kościoła, jest wrogiem państwa, jak np. ci sołtysi, którzy nie zamierzali denuncjować proboszczów z powodu ich postępowania niezgodnego z nowymi prawami. Gdy burmistrz Olsztyna Oskar Belian zakazał dekorowania miasta z okazji przyjazdu biskupa Krementza, mieszkańcy wyjątkowo uroczyście przyozdobili swe domy girlandami, zielenią i biskupimi chorągwiemi. Donosiła „Ermländische Zeitung”, że toast wzniesiony na cześć cesarza w Dobrym Mieście wywarł na jego mieszkańcach fatalne wrażenie. W Biskupcu bardzo często skazywano Warmiaków na kary sądowe za obrazę majestatu. Nauczyciel Jan Kuhn poczytywał sobie za szczególną zasługę to, iż w latach *kulturkampf*, mimo nagminnej agitacji antypaństwowej i „prześladowania” go przez ultramontanów, pozostał wiernym poddanym pruskiego króla. Niemiecki Warmiak, Eugen Buchholz zapamiętał z własnego dzieciństwa (ur. 1865), jak i z opowiadań rodziców i świeżej tradycji, iż walka z Kościołem wywołała na Warmii „pałący ból, głębokie rozgoryczenie”. W związku z atmosferą pełną wrogości krążyły w społeczeństwie warmińskim absurdalne plotki, którym jednak dawano wiarę. Oto w Biskupcu i okolicy rozeszły się wieści, że dzieci, zwłaszcza te, które mają niebieskie oczy, będą wywożone do Afryki, ponieważ Bismarck przegrał je w karty z murzyńskim wodzem. Rodzice wpadali do szkół i zabierali swoje dzieci. W mieście doszło na tym tle do tumultu. Wierzono, że wozy króla, ukryte w lesie, czekają na dzieci.

⁵ J. Walter, *Joseph v. Hohenzollern und Stanislaus v. Hatten, zwei Bischöfe Erlmands*, Mohrungen 1860; B. Poschmann, *Das Ermland und seine Bauern*, w: *Ermländisches Landvolk baut an der Zukunft. Berichte, Dokumente und Zeugnisse einer bewegten Zeit*. Herausg. von F. – J. Herrmann, Köln 1982, s. 9-23; H.-J. Karp, *Ermland und Preussen im 19. Jahrhundert*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Bd. 42, 1983, s. 14-32; J. Jasiński, *Kościół warmiński od monarchii absolutnej do konstytucyjnej*, w: *Na przełomie stuleci. Naród – Kościół – państwo w XIX i XX wieku*. Pod red. M. Piotrowskiego, Lublin 1997, s. 679-677; Tenże, *Tożsamość warmińska 1772-1914*, w: *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Mieszkańcy ziem pruskich*. Praca zbiorowa pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2001, s. 52-65.

W okresie późniejszym nadal przechowywano gorzkie wspomnienia o *kulturkampfe*, wciąż wypominano państwu, że – wbrew konstytucji – nie zagwarantowało Kościołowi katolickiemu równouprawnienia. W tej sytuacji nic dziwnego, że całe społeczeństwo warmińskie gremialnie głosowało na opozycyjną partię Centrum. Tak było aż do narodzenia ruchu polskiego⁶.

II

Dochodzimy przeto do kwestii polskiej, najpierw w okresie przed objawieniami gietrzwałdzkimi.

Właśnie wtedy ludność warmińska wchodziła w drugie i trzecie pokolenie pouwłaszczeniowe. Gruntowało się w niej poczucie wolności i godności osobistej, szkoła oraz migracje poszerzały horyzonty społeczne, lata Wiosny Ludów wzbudziły zainteresowanie sprawami politycznymi, kościelnymi i polskimi. Z drugiej strony brak industrializacji powodował ogólną stagnację gospodarczą, przyczyniał się do utrwalania tradycyjnego modelu życia, stwarzał warunki do kultuwowania dawnych zwyczajów i obyczajów, do odpychania nowości. W rezultacie Warmiacy w dalszym ciągu odnosili się do przeszłości biskupstwa z dużym sentymentem, wzmacnianym szkolną i kościelną edukacją. Łączyło się to ze wspomnieniami o wyidealizowanych, szczęśliwych czasach przedrozbiorowych. Wśród ludu krążyły opowieści i legendy dotyczące związków Warmii z Polską, śpiewano pieśni historyczne znane w całej Polsce, w czasie łosier i w kościołach modlono się za „polską koronę”, otaczano kultem polskich świętych, a szczególnie Matkę Bożą. Żywiej serca zabiły w latach powstania styczniowego. Dotarła i tutaj popularna w całej Polsce pieśń „Boże, coś Polskę”. Po roku 1860 przebiły się głównie z ziemi chełmińskiej polskie gazety i kalendarze, oczywiście wówczas jeszcze w skromnych ilościach.

Utrwalanie się starodawnych stosunków społeczno-gospodarczych oraz brak żywszych kontaktów z uprzemysłowionymi aglomeracjami niemieckimi powodował, że plebejska ludność polska na Warmii nie poddawała się w swej masie naturalnej asymilacji językowej. Niewiele też działał narzucony przymus językowy. Drobne wysepki niemieckie na wsi, głównie w leśniczówkach i majątkach, nie zmieniały polskiego charakteru południowej Warmii. W miasteczkach (Olsztyn, Barczewo, Biskupiec), nadal o strukturze na wpół agrarnej, mieszkała przede wszystkim ludność polska. Jednakże z czasem, wskutek napływu ludności niemieckiej i usilnego krzewienia języka niemieckiego, poszerzał się odsetek ludności mówiącej po nie-

⁶ Dużo materiału na temat stosunku Warmiaków do państwa pruskiego zawiera gazeta *Ermländische Zeitung* 1875-85; por. też E. B u c h h o l z, *Aus der Praxis eines Redaktours und Schriftstellers*, Danzig 1907, s. 24; A. B l u d a u, *Oberland, Ermland, Natangen und Barten*, Stuttgart 1901, s. 209; Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, Archiwum Parafii Nowe Kawkowo, nr l. Kronika parafii.

miecku oraz dwujęzycznej. Język polski cofnął się także w parafiach mieszanych z przewagą ludności niemieckiej w wyniku naturalnych procesów asymilacyjnych, a w mniejszym stopniu wskutek oddziaływania szkoły. Olbrzymią falę oburzenia na Prusy spowodowała masakra bredyńska w 1863 r. Brak polskiej szlachty przyczyniał się do tego, że wszelkie pretensje natury społeczno-gospodarczej, także politycznej, adresowano wprost do władz państwowych. Antagonizmy społeczno-klasowe nakładały się często na narodowościowe. Permanentny stan niechęci wobec pruskiego państwa stanowił podstawowy warunek do gruntowania się wewnętrznej spójni, a w dalszej kolejności do przeobrażeń narodowych. Z powodu systematycznego, kilkadziesiąt lat trwającego nauczania języka niemieckiego i nieustających sporów na tym tle, bądź biernego oporu, refleksyjne poczucie więzi językowo-etnicznej stało się zjawiskiem masowym. Właśnie w imię polskiej narodowości sołtysi warmińscy upomnieli się o prawa dla polskiego języka (1861). Ale do lat 60-tych, dominowała raczej tożsamość warmińska jako poczucie odrębne tak w stosunku do polskiego, jak i pruskiego. Poczucie warmińskie, pielęgnowane przez odwoływanie się do wspomnianych tradycji miejscowego Kościoła, siłą rzeczy zakorzeniło się mocno wśród warmińskiego duchowieństwa. Tego związku z warmińską ojczyzną generalnie nie potrafiły na ogół przytłumić kilkuletnie pobyty na studiach w Polsce na początku XIX wieku. Toteż w połowie XIX stulecia – można sądzić – większość proboszczów uważała się wyłącznie za Warmiaków, minimalna za Prusaków. Natomiast wśród młodych księży, którzy proboszczami zostawali w latach 60-tych i 70-tych, coraz częściej budziła się nowoczesna polska świadomość narodowa. Ale – w przeciwieństwie do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, czy Pomorza Gdańskiego – nie działali oni na rzecz ruchu polskiego, a to z obawy przed niemieckimi biskupami i niemiecką kurią. Za to dyskretnie sprowadzali polskie książki i pisma, przeważnie religijne i bez rozgłosu je kolportowali. W związku z walką przeciw Kościołowi, to oni stanowili rdzeń antypaństwowej opozycji. Jeśli w ogóle ruch polski nie powstał na Warmii w trzeciej ćwierci XIX wieku, to głównie z powodu braku polskich elit, jak ziemiaństwa, inteligencji, czy nawet stanu średniego, a ponadto z powodu nikłego odsetku ludności polsko-katolickiej w całej prowincji wschodniopruskiej⁷.

III

Jeśli chodzi o poziom życia religijno-moralnego na Warmii w XIX wieku, to w zasadzie nie doczekaliśmy się na ten temat syntetycznego opracowania. Wydaje się, że społeczność warmińska, podobnie jak każda społeczność rustykalna, była przywiązana do starych zwyczajów, obyczajów, obrzędowości. Nadal gorliwie uczest-

⁷ J. Jasiński, *Świadomość narodowa*, s. 100-226.

niczyła w nakazanych nabożeństwach, w dobrowolnych pielgrzymkach do Świętej Lipki i okolicznych kościołów, odpowiadała na apele proboszczów w sprawie aktów miłosierdzia na rzecz pogrzelców, czy żebraków proszących o kawałek chleba. Warmiacy regularnie wypełniali obowiązkowe praktyki religijne. Wydaje się, że wobec stosunkowo niskiego poziomu moralnego u schyłku XVIII wieku (opisanego przez proboszcza w Bartągu, ks. Tomasza Grema), w następnych pokoleniach sytuacja ta uległa daleko idącej poprawie, a to głównie dzięki upowszechnianiu szkolnictwa ściśle związanego z Kościołem oraz dzięki lepszemu przygotowaniu duszpasterskiemu duchownych. Duże zasługi w tym zakresie położył bp Józef von Hohenzollern. Dla przykładu przytaczam skrót sprawozdań z wizytacji parafii w Dobrym Mieście z połowy XIX wieku.

W Dobrym Mieście parafianie śpiewali kościelne pieśni w sposób budujący, nie posługiwali się zakazanymi modlitewnikami. W niedziele i święta regularnie odprawiano nieszpory i odmawiano różaniec. W ogóle obraz życia religijnego i moralnego napawał optymizmem – oceniali wizytatorzy. Duszpasterze nie dostrzegali zabobonów, nie było osób, które nie mogłyby skorzystać z sakramentów świętych, chociaż kilku parafian nie spowiadało się w okresie wielkanocnym. W parafii na ogół nie notowano konkubinatów, z drugiej strony corocznie rodziło się od 8% – 10% dzieci nieślubnych. W ogóle nikt nie dawał powodu do publicznego zgorszenia, nikt nie popełniał poważniejszych przestępstw (Zapewne chodziło o zabójstwa, bo jednak kradzieże, zwłaszcza koni, były procederem nagminnym, co wiemy jednak z innych źródeł). Natomiast wielkie oburzenie wywołało pozostawienie bez opieki przez ojca trojga jego dzieci. Z tego powodu wysłano nawet za nim list gończy. Od czasu do czasu trafiały się zwaśnione małżeństwa, które skutecznie godził proboszcz. Tylko w jednym wypadku musiał nakazać separację „od stołu i łoża” i tylko raz stwierdzono konkubinat, który został zlikwidowany wskutek interwencji policji. Ogólnie orzeczono, że w parafii panuje „poczucie bojaźni Bożej, uczciwość i zacność”. Jednakże biskupa nie uspokajały te opinie. Nakazywał zwiększyć czas na katechizację dorosłych, doprowadzić wszystkich parafian do sakramentów świętych, wreszcie zwalczać pijaństwo. Jeśli chodzi o ostatnią sprawę, to wskutek założenia bractw trzeźwości, a następnie misji jezuickich w latach 50-tych i 60-tych, plaga alkoholizmu uległa poważnemu zmniejszeniu⁸. O życiu religijnym parafii gietrzwałdzkiej, które kształtowało się podobnie jak w Dobrym Mieście, pisał o. Stefan Ryłko⁹.

⁸ J. J a s i ń s k i, *Niektóre zagadnienia kościelne i religijne parafii dobromiejskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Studia Warmińskie, t. 30, 1993, s. 289-300; T e n ę e, *Misje jezuickie w 1857 roku w Olsztynie i okolicy*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1992, nr 2, s. 61-63.

⁹ S. R y ł k o, *Dzieje parafii Gietrzwałd na Warmii po rok 1877*, Kraków 1992, s. 138-151.

Na temat ruchu pielgrzymkowego do Gietrzwałdu, szczególnie w drugiej połowie lat 70-tych i na początku 80-tych wieku, wypowiedano się już wiele razy. Przybywało wówczas do 100 tysięcy osób rocznie, najliczniej w dzień głównego odpustu, 8 września. Natomiast liczba 300 tysięcy pielgrzymów przybyłych w okresie objawień – jak się w ostatniej literaturze twierdzi – wydaje się być przesadzona, wynosiła raczej około 200 tysięcy¹⁰. Podobnie jest rzeczą mało prawdopodobną, aby do Gietrzwałdu podążali ewangeliccy Mazurzy. Co innego tradycyjne pielgrzymki do Świętej Lipki, do której ponadto wabiły płócienne jarmarki na przełomie czerwca i lipca, a co innego hołdowanie „zabobonom papieżników” – jak objawienia gie-

¹⁰ Liczbę 300 tys. podał pierwszy J. O b ł ą k, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870-1917*, Nasza Przeszość, t. 18, 1963, s. 115; powtarza za nim W. P i w o w a r - s k i, *Łosiery do Gietrzwałdu*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 159 oraz *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, szp. 1070. – Błąd ten wynika niewątpliwie z tego powodu, iż J. Obłąk przyjął zawyżoną liczbę 2 tys. pątników, która miała codziennie przyglądać się wizjonerkom w czasie objawień, ponadto 8 tys. w każdą niedzielę tego okresu oraz 10 tys. 15 VIII i 50 tys. w odpust Narodzenia NMP. Tymczasem pobożni i ciekawi zaczęli się codziennie gromadzić dopiero od 7 VII 1877 r. (M. N o s k o - w i c z, *Pamiętka z Gietrzwałdu*, Poznań 1918, s. 19); ks. Weichsel pisał, że każdego dnia przychodzi od 1-2 tys. pielgrzymów, należałoby zatem przyjąć przeciętną, czyli 1,5 tys. Dalej Weichsel wspominał, że w niedziele przybywało o kilka tysięcy więcej, przeto raczej nie więcej niż 5 tys. A zatem: w ciągu zwykłych dni 60 x 1,5 tys. = 90 tys. + 10 niedziel x 5 tys. = 50 tys. + 15 VIII = 10 tys. + 8 IX = 50 tys. czyli razem 210 tys. Natomiast wyliczenie statystyczne władz niemieckich opublikowane przez T. G r y g i e r a, *Uroczystości Gietrzwałdzkie, ich aspekt katolicki oraz polski w latach 1817-1944 w świetle władz wschodniopruskich*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, tabela 1, w ogóle należy podważyć. Wynika z nich, że do Gietrzwałdu przybyło: w 1876 – 8330 osób, w 1877 – 10270 osób; w 1878 – 13540 osób; 1879 – 14620 osób; 1880 – 14500 osób, 1881 – 16450 osób; 1882 – 15010 itd. Statystyka ta obejmowała w zasadzie pielgrzymki zorganizowane. Co to znaczy „zorganizowane”? Gdy szła łosiera parafialna – była to grupa zorganizowana? Zwłaszcza budzi zdecydowaną wątpliwość statystyka z 1876 r. Dlaczego liczba pątników z 1877 r. była większa zaledwie o 2 tys. osób w stosunku do roku poprzedniego? Przecież przed objawieniami Gietrzwałd, poza lokalnym kultem NMP, niczym się nie wyróżniał, zwłaszcza jako miejscowość pielgrzymkowa (S. R y ł k o, *Dzieje parafii Gietrzwałd*, s. 143; J. P i s k o r s k a, *Rozwój sanktuarium gietrzwałdzkiego*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 427-443). A zatem, dlaczego już w 1876 r. mieli przybywać pielgrzymi ze Śląska, z Wielkopolski, z Galicji, a nawet z powiatów zdecydowanie protestanckich i to w grupach zorganizowanych? Są to liczby – moim zdaniem – wzięte z sufitu. Bardziej wiarygodne jest sprawozdanie władz wschodniopruskich z 1902 r., mówiące, że w latach 70-tych i 80-tych przybywało rocznie do 80 tys. pielgrzymów (Ł. B o r o - d z i e j, *Raport o wynikach kulturkampfu na Mazurach i Warmii*, Rozprawy z Dziejów Oświaty, t. 9, 1966, s. 150: „Nachdem aber einmal Dietrichswalde zu einem Wallfahrtsorte geworden war, zu dem vom Jahre 1877 bis Ende der achtziger Jahre alljährlich bis 80000 Pilger aus Polen, Westpreussen, Posen und Schlesien wallfarten...”).

trzaźdzkie komentował w niezmiernie popularnych na Mazurach kalendarzach Marcin Gerst¹¹. Ponadto wszyscy pastory oraz cała niemiecka prasa niekatolicka odnosiła się do wydarzeń w Gietrzaździe bardzo krytycznie, najczęściej szydząc z „ciemnoty” katolików. Jeśli zaś przybywały do Gietrzaźdu osoby z powiatów mazurskich, to niewątpliwie wywodziły się z katolickiej diaspory.

Inną sprawą dyskusyjną jest udział w pielgrzymkach niemieckich katolików. Wydaje się, że bp Jan Obłak ich uczestnictwo nadmiernie zaniżył, uzasadniając to powściągliwą postawą bp. Filipa Krementza wobec objawień, a generalnie krytyczną niemieckiego duchowieństwa¹². Tymczasem dokładniejsze badania przynoszą inne ustalenie. Oto bowiem niemal zawsze, obok polskich kazań w Gietrzaździe, wygłaszano także niemieckie. O niemieckich pielgrzymkach mówiły także sprawozdania prasowe. Np. w 1889 r.: „przybyło wielu Niemców katolików spod Gutsztadu, Licperka, Bisztynka”¹³. W 1913 r. specjalnym pociągiem przyjechało z Olsztyna 675 Niemców, którym towarzyszyła ośmioosobowa orkiestra¹⁴. Były też pielgrzymki mieszane polsko-niemieckie. Oczywiście zdecydowanie przeważały pielgrzymki polskie, ponieważ sam Gietrzaźd położony jest na terenie Warmii południowej, czyli polskiej, a ponadto objawienia gietrzaźdzkie spowodowały ruch pątniczy ze wszystkich ziem polskich. Oto kilka mniej znanych szczegółów świadczących o popularności objawień. W 1894 r. przywędrowała do Gietrzaźdu kobieta licząca 102 lata¹⁵. Ks. Wincenty Kałkowski z Poznańskiego przyjeźdżał z pielgrzymką rokrocznie aż do swojej śmierci w 1896 r.¹⁶ Bardziej poruszającą informację znajdujemy na epitafium grobu na cmentarzu w Gietrzaździe: „Pobożna pą-

¹¹ G. J a s i ń s k i , *Mazury w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994, s. 87, także przypis 140.

¹² J. O b ł a k , *Objawienie Matki Boskiej w Gietrzaździe, ich treść i autentyczność w opinii współczesnych (w stulecie objawień) 1877-1977*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, 2. 34-35: „Ludność niemiecka w Prusach stosunkowo w niewielkim stopniu poddawała się wpływowi Gietrzaźdu wskutek wrogiej propagandy prasy niemieckiej i pruskich władz państwowych”, powtórzył powyższą opinię W. P i w o w a r s k i , *Łosiry do Gietrzaźdu*, s. 160-161.

¹³ *Gazeta Olsztynska*, 1889, nr 37 z 13 IX, cyt. za: J. K o w a l e w s k i , *Echa objawień i ruch pielgrzymkowy do Gietrzaźdu w świetle korespondencji „Gazety Olsztynskiej” w latach 1886-1913 (studium prasoznawcze)*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 19).

¹⁴ J. K o w a l e w s k i , *Echa objawień i ruch pielgrzymkowy*, s. 188. – O pielgrzymkach Niemców wspomina także E. P i s z c z , *Echa objawień gietrzaźdzkich w „Pielgrzymie”*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 221: „... obok ludności katolickiej polskiej gromadziła się także ludność niemiecka; i nie było tu jakichkolwiek starć na tle narodowym. Pieśni śpiewane były zarówno po polsku, jak i po niemiecku. Również w tych dwóch językach głoszone były podczas świąt kazania”.

¹⁵ *Gazeta Olsztynska*, 1894, nr 64 z 11 VIII.

¹⁶ Tamże, 1896, nr 85 z 21 X.

nica z Poznańskiego Stefania Zaremba Lipińska, gdy po raz 30 do Maryi przybyła, życie u Jej stóp zakończyła”. Emigranci polscy w Brazylii upominali się o obrazy z NMP Gietrzwałdzką. Warmiacy, którzy szukali chleba w Westfalii, założyli w 1891 r. Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum i ufundowali sobie chorągiew z wizerunkiem NMP Gietrzwałdzkiej¹⁷. W powiecie raciborskim grasował w 1880 r. oszust, który w ciągu jednego dnia sprzedał 19 obrazów z Matką Bożą Gietrzwałdzką, twierdząc, że dochód przeznaczony jest na budowę nowego kościoła w Gietrzwałdzie. Najpopularniejsza pieśń gietrzwałdzka „Już to po zachodzie słońca” drukowana była u Żyda w dalekiej Kolbuszowej. U schyłku lat 80-tych XIX wieku największym „rywalem” Częstochowy na północnym Mazowszu stał się Gietrzwałd¹⁸.

Nie jest łatwo wyznaczyć rolę objawień gietrzwałdzkich w odrodzeniu życia religijno-moralnego. Jak już wspomniałem, społeczność warmińska odżegnywała się od picia alkoholu już od schyłku lat 50-tych i mniej więcej od tego okresu rozpoczęły się misje jezuickie, cieszące się dużą popularnością. A więc apele Matki Bożej z 1877 r. o zerwanie z alkoholizmem, a także o modlitwy padały na grunt już do pewnego stopnia przygotowany. Jednakże, podobnie jak każdy człowiek musi od dziecka kształtować swój charakter, tak samo również od samego początku musi rozwijać swoje postawy religijno-moralne. Uwaga ta dotyczy także całej społeczności, bo ani dobre cechy, ani złe, nie są raz na zawsze dane i zależnie od różnych czynników ulegają przemianom. Tak więc w 1877 r. nastąpił nowy *i m p u l s* w życiu religijno-moralnym, ale tym większy, że wypłynął wprost od Matki Bożej, czyli od Jej objawień pierwszych na ziemiach polskich, w które mimo ostrożnej postawy biskupa Krementza, Lud Boży od samego początku bezapelacyjnie uwierzył. Nie tylko uwierzył, ale był jednocześnie i uradowany, i dumny, iż po Lourdes i La Sallette Matka Boża wybrała na swoje objawienia zupełnie nieznaną, niczym się do tychczas nie wyróżniającą miejscowość kościelną na umiłowanej Warmii. Warmiacy, szczególnie polscy, poczuli się dowartościowani. To zobowiązywało.

Także ksiądz proboszcz Augustyn Weichsel, Niemiec, dobrze znający język polski, od samego początku uwierzył w objawienia gietrzwałdzkie¹⁹, tym bardziej, iż widział ich błogosławione skutki i to nie tylko pod bezpośrednim wrażeniem objawień w 1877 r., ale także i w latach późniejszych. Oto niektóre opinie Weichsła:

¹⁷ Tamże, 1892, nr 2 z 6 I.

¹⁸ S. Chlebowski, *Materiały do etnografii ludu Przasnysza*, Wiśła, t. 2, 1888, s. 127 – O popularności Gietrzwałdu świadczy bibliografia opracowana przez B. Żyndę, *Bibliografia stulecia objawień i kultu Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie 1877-1917*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 445-466.

¹⁹ Z. Jakubowski, *Ksiądz Augustyn Weichsel – proboszcz gietrzwałdzki w czasie objawień*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 147-152; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 324.

„Owoce objawień są nadzwyczajne. W całej polskiej Warmii prawie we wszystkich domach różaniec jest wspólnie odmawiany. Podobnie w wielu parafiach diecezji chełmińskiej, poznańskiej i wrocławskiej. Bractwo Wstrzemięźliwości szczególnie w całej Polsce doszło do rozkwitu. Średnia i wyższa szlachta polska przewodzi dobrym przykładem” (1878); „Wszyscy wyrzekają się tu wódki i przyrzekają zawsze modlić się na różańcu” (1879); „Miliony modlą się na różańcu, przez co utwierdzają się w wierze katolickiej i ogromna ilość pijaków wyrwana została z doczesnej i wiecznej zguby. W tym widzę najlepszy dowód autentyczności objawień” (1882)²⁰.

Oprócz zwiększonej liczby powołań, szczególnie zakonnych oraz konwersji²¹, zewnętrznym wyrazem wzrostu religijności było fundowanie licznych kapliczek przydrożnych przez osoby prywatne, które nierzadko stawiano we własnych obejściach. Kapliczki na Warmii stawiano już w dawniejszych stuleciach, niemniej eksplozja ich budowania nastąpiła na przełomie XIX/XX wieku. W większości poświęcano je Matce Bożej²².

Pogłębianiu życia religijnego służyła prasa warmińska, jak „Gazeta Olsztyńska”, „Warmiak”, „Ermländische Zeitung”, „Ermländischer Hausfreund”, „Allensteiner Volksblatt”, „Warmia” i inne, a zwłaszcza bardzo popularny kalendarz Juliusza Pohla „Ermländischer Hauskalender”. Do utwierdzania życia religijnego na przełomie XIX/XX wieku przyczyniały się liczne misje, tym razem głoszone przez franciszkanów, czcicieli NMP. Poszerzał się też wachlarz pieśni religijnych, wśród nich krzewiących kult Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej²³. Bezpośrednim skutkiem objawień gietrzwałdzkich było powołanie już w 1878 r. Zgromadzenia Sióstr Służek NMP w Mariówce przez o. Honorata Koźmińskiego²⁴.

Budującą rolę Gietrzwałdu potwierdził socjolog religii, ks. prof. Władysław Piwowarski. Jednakże odniósł się on częściowo krytycznie do przeżyć religijnych społeczności warmińskiej, którą cechował brak pogłębionej refleksji duchowej, czego

²⁰ J. O b ł a k, *Objawienia Matki Boskiej*, s. 23-25.

²¹ Tamże, s. 35.

²² J. J a s i ń s k i, *Maryjne kaplice i kapliczki przydrożne na Warmii w XIX wieku*, w: *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*. Pod red. B. Pylaka i Cz. Krakowiaka, Lublin 1988, s. 641-654.

²³ H. K e f e r s t e i n, *Pieśni maryjne w XIX-wiecznych rękopisach warmińskich*, w: *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, Red. B. Pylak i Cz. Krakowiak, Lublin 1988, s. 655-672.

²⁴ G. B a r t o s z e w s k i, *Niepublikowany rękopis sługi bożego o. Honorata Koźmińskiego, kapucyna pt. Chwała Jezusowa przez Maryję Niepokalaną Poczetą*, *Studia Warmińskie*, t. 14, 1977, s. 349-363; M. W ó j c i k, *Objawienia Matki Bożej Gietrzwałdzkiej a Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej z Mariówki (1878)*, tamże, s. 365-377.

dowodem było to, że pielgrzymujący w 75% modlili się o sprawy doczesne, np. o uzdrowienie dla siebie i swoich bliskich (zarazem dziękowali za już doznane łaski), i zaledwie w 25% błagali o wieczne zbawienie oraz o moralną przemianę. Wnioski te wyciągnął Piwowarski w oparciu o badania przeprowadzone na południowej Warmii już po II wojnie światowej. W sumie autor dostrzegał obok intensywniejszych praktyk religijnych (udział w sakramentach, w modlitwach, w rozdawaniu jałmużny itp.) także dążenie do podniesienia swego życia religijnego na wyższy poziom duchowości, ale stosunkowo w mniejszym zakresie niż pielęgnowanie bardziej formalnych wskazań religijnych. Niemniej trwałym efektem łosier sprzed stu laty było to – konkluduje Piwowarski – że „wierni ślubowaniom praocjów swoje przeżycie i doznania religijne przekazywali w ramach tradycji i wspólnoty lokalnej następnym pokoleniom, o czym świadczy pewna stabilność w ich wypełnianiu, przynajmniej do okresu powojennego”²⁵. Warto tu dodać, że w okresie hitlerowskim duży impuls do ożywienia pielgrzymek, w tym i gietrzwałdzkich, wychodził od biskupa Maksymiliana Kallera²⁶.

Jak dalece bractwa trzeźwości i śluby odzegnujące się od alkoholu w ostatniej ćwierci XIX wieku i później wywierały wpływ na codzienną obyczajowość miejscowej ludności, mogli dostrzec polscy przesiedleńcy po roku 1945. Ze zdumieniem stwierdzali, że ich warmińscy sąsiedzi nawet w czasie uroczystości weselnych nie piją, co najwyżej jeden symboliczny mały kieliszek²⁷. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku dodatnią różnicę w tym zakresie pomiędzy Warmiakami a Mazurami na rzecz Warmiaków dostrzegał Wojciech Kętrzyński²⁸.

Chociaż tradycje gietrzwałdzkie w pierwszych latach po II wojnie światowej uległy poważnemu osłabieniu, a to głównie z powodu *exodusu* miejscowej ludności, to niebawem zostały wznowione, a w ostatnich dziesięcioleciach nabrały nowego rozmachu, szczególnie od daty koronacji Matki Boskiej w 1967 r. Wreszcie trzeba podkreślić, że Gietrzwałd od dłuższego czasu spełnia rolę ośrodka pogłębiającego refleksję nad życiem religijnym, czyli niejako nadrabia te braki, które wytykał dawniejszym łosierom ks. Władysław Piwowarski²⁹.

²⁵ W. P i w o w a r s k i, *Łosierzy do Gietrzwałdu*, s. 170-171; T e n ż e, *Moralność jako sprawdzian żywotności religijnej katolików na południowej Warmii*, *Studia Warmińskie*, t. 2, 1965, s. 95-183.

²⁶ Wiele materiałów na ten temat zawiera pismo kościelne „Ermländisches Kirchenblatt” z lat 30-tych XX wieku; G. R e i f f e r s c h e i d, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Köln-Wien 1975, s. 117-118.

²⁷ O tego rodzaju zwyczajach opowiadał autorowi Józef Giedrys, kierownik szkoły w Biesowie, mieszkający tam od 1946 r.

²⁸ W. K ę t r z y ń s k i, *Ludowość polska w biskupstwie warmińskim*, Ateneum, 1879, s. 371.

²⁹ O znaczeniu objawień gietrzwałdzkich z ponad stuletniej perspektywy zob. J. R o s ł a n, *Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie*, Olsztyn-Gietrzwałd 1994.

IV

Warmia przez długi czas w dobie porozbiorowej była dla polskiej myśli politycznej krajem bardziej zapomnianym niż sąsiednie Mazury. Mazurami bowiem zainteresowano się już w latach 40-tych XIX wieku, a to głównie dzięki głośnej petycji Mrongowiusza i Gizewiusza w sprawie uciskanego języka polskiego (1842), a następnie skutek niedużej, lecz bardzo ważnej książeczki Wojciecha Kętrzyńskiego „O Mazurach” (1872), która zwróciła uwagę polskiej opinii publicznej na problem germanizowanej ludności polsko-ewangelickiej w Prusach Wschodnich. Owe zainteresowania w Polsce problemem mazurskim wyływały – jak widać – z wewnętrznych inspiracji środowisk mazurskich³⁰.

Natomiast na Warmii nie pojawiła się żadna osobowość tej miary, co Gizewiusz lub Kętrzyński, która by chciała czy potrafiła nagłośnić problem językowy, w gruncie rzeczy kształtujący się podobnie jak na Mazurach. I dopiero objawienia w Gietrzwałdzie zmieniły radykalnie tę sytuację. Jak wiadomo, pielgrzymki przybywały tu ze wszystkich ziem podzielonej Polski, od Karpat do Bałtyku, od Śląska po Kresy Wschodnie. To właśnie ks. Walerian Kalinka, znany polityk konserwatywny i świetny historyk, jako pierwszy napisał z Krakowa, że „Matka Boska jako Królowa nasza pojawiła się w tym zakątku ziemi polskiej, gdzie już nikt polskości się nie domyślał, jakby sama oznaczyć chciała granice tego państwa swojego”³¹. Z drugiej strony Galicji, we Lwowie, Zofia Lauresowiczówna też sądziła, że Warmia była już krajem ziemczonym. Tymczasem „to kość z kości naszych, tam duch nasz gości i potęguje się w ucisku, tam język przeważnie polski, choć zepsuty naleciałościami, tam nasze wszystko, wiara nasza katolicka kwitnie, choć uprawiana ręką niemieckich robotników-kapłanów”³². Mieszkaniec powiatu mławskiego, Antoni Sietczyński z radością przypominał sobie, że gdy przed I wojną światową chodził z pielgrzymkami do Gietrzwałdu: „wszyscyśmy się czuli jak u siebie, bo to była Polska”³³. Wśród elit polskich zarekomendował Gietrzwałd, a następnie całą Warmię „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. Otóż w t. 2 z 1881 r. poświęcono Gietrzwałdowi duże hasło, bo liczące aż 108 wierszy, a to właśnie z uwagi na objawienia. Tymczasem sąsiedniemu Bartągowi znanemu z Bractwa Opatrzności Bożej (niektórzy pątnicy idący do Gietrzwałdu po drodze

³⁰ N. Kasperek, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej lat 1795-1847*, Olsztyn 1995, s. 102-109; W. Kętrzyński, *O Mazurach*. Opracował i wstępem poprzedził J. Jasiński, Olsztyn 1988, s. XXXVII-XLIV.

³¹ W. K a [l i n k a], *Najśw. Maryja Panna w Gierczwałdzie (!)*, wyd. 2, Kraków 1878, s. 25.

³² Z. L a u r e s o w i c z ó w n a , *Pielgrzymka do Gietrzwałdu*, Lwów 1877, s. 9.

³³ A. S i e t c z y ń s k i , *Tu w Gietrzwałdzie była Polska*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1954, nr 34 z 28-29 VIII.

stawiali się członkami tego Bractwa) poświęcono zaledwie 6 wierszy. Konsekwencją dużego zainteresowania Gietrzwałdem, a następnie Warmią, było poświęcenie jej w t. 13 z 1893 r. tegoż „Słownika” wspaniałej rozprawy historyczno-etnograficznej wraz z podhasłem „Warmia polska”, w której uwzględniono najnowsze badania historyczne oraz badania terenowe z zakresu kultury ludowej. Autorem hasła o Warmii był wykładowca pelplińskiego *Collegium Marianum*, ks. Romuald Frydrychowicz³⁴. Tak więc Warmia, na czele z ośrodkiem gietrzwałdzkim, stała się własnością całej Polski. W sumie można powiedzieć, że objawienia gietrzwałdzkie – ujmując problem od strony narodowo-politycznej – spełniły na ziemiach polskich podobną rolę wobec Warmii, jak wspomniana broszura Kętrzyńskiego z 1872 r. „O Mazurach” wobec Mazur³⁵.

V

Zainteresowanie Warmią w Polsce to jeden aspekt kwestii polskiej związany z Gietrzwałdem, drugi to krzewienie polskiej tożsamości na południowej Warmii.

Otóż słusznie traktuje się pielgrzymki podążające ze wszystkich ziem polskich do Gietrzwałdu, jako wyraz kultu Matki Bożej. Ale spełniały one i drugą, dodatkową rolę, wzbudzały i umacniały polską świadomość narodową. Podkreślam: „umacniały”, ponieważ proces unarodowienia już się wcześniej rozpoczął, a to głównie dzięki bezpośrednim kontaktom z Królestwem Polskim, dzięki powstaniu styczniowemu oraz dzięki wciąż żywym tradycjom przynależności Warmii do Korony. Teraz jednak Polska zaczęła przychodzić do Gietrzwałdu, dzięki czemu polska społeczność warmińska spotykała się z braćmi zza kordonu i mogła się naocznie przekonać, że ziemie polskie sięgają od Karpat po Bałtyk, od Śląska po Wilno i Lwów. Dostrzegł ten moment w 1895 r. toruński publicysta, Ignacy Danielewski: „To dało Warmiakom sposobność do przekonania się, że Polacy należą do wielkiego, na szerokim kawałku ziemi licznie rozsianego narodu”³⁶. Ba, jak pisze poznański ksiądz, Władysław Chotkowski, kilku mieszkańców Gietrzwałdu wybrało się do Krakowa, aby osobiście zobaczyć, czy królowie polscy zostali tam pochowani, bo tego ich w szkołach pruskich nie uczono³⁷. August Hohmann, Warmiak z Unieszewa, urodzony w 1880 r., odtwarzając wspomnienia swoich rodziców zanotował, że Polacy przyjeżdżający

³⁴ O ks. Romualdzie Frydrychowiczu zob. *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, Gdańsk 1992, s. 455-466. – Liczne artykuły i rozprawy o Gietrzwałdzie notuje w cytowanej bibliografii Bolesław Żynda (przypis 18).

³⁵ J. J a s i ń s k i, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983, s. 100-235.

³⁶ I. D a n i e l e w s k i, *Warmia*, Dziennik Poznański, 1895, nr 110 z 14 V.

³⁷ J. O b ł ą k, *Sprawa polska*, s. 125.

do Gietrzwałdu opowiadali, iż Polska była potężnym państwem, ale później „rozebrali ją Rosja, Prusy i Austria”. Wiedział też, że polscy Warmiacy są braćmi wszystkich Polaków. Siedem lat młodszy od Hohmanna, Michał Lengowski, mieszkający w Starej Kaletce, wspominał, że rokrocznie w ich domu zatrzymujący się pątnicy idący do Gietrzwałdu z Królestwa Polskiego, opowiadali o doznawanym ucisku pod panowaniem rosyjskim³⁸.

Ważnym czynnikiem w procesie narodowego uświadamiania Warmiaków był fakt, iż do Gietrzwałdu przybywali Polacy wszystkich stanów, wskutek czego miejscowa ludność mogła się przekonać, że „Polak to niekoniecznie biedak lub prostak – pisał Danielewski – niekoniecznie sam robotnik i rzemieślnik i człowiek niższego stanu tylko” – jak było na Warmii. „Mając zaś często sposobność rozmawiania z rodakami z dalekich stron mówiącymi po polsku jak oni – ciągnął Danielewski – ale mową czystą i doborową, poznawali coraz to wyraźniej swoje zaniedbania, które germanizacja naniósłła, działała tak długo i przedłużała się bez ustanku coraz gorzej. Toteż słuchając w Gietrzwałdzie kazań z ust wybornych i głośnych kaznodziejów polskich z daleka przybyłych, powtarzali sobie z gorzkim żalem między sobą: «czemuż to nasi księża tak pięknie do nas nie przemawiają»”³⁹.

Właśnie odnośnie do mowy polskiej – Warmiacy zostali niespodziewanie dowartościowani, a to dzięki objawieniom w Gietrzwałdzie. Jan Liszewski, redaktor „Gazety Olsztyńskiej” już w pierwszym numerze zaakcentował: „Jeżeli w niebie nie gardzą polskim językiem, czyż się może na to odważyć nędzny proch ziemski”⁴⁰. Tak więc mogli się Warmiacy, wzmocnieni nadprzyrodzonym autorytetem, wyprostować i tym mocniej upominać o naturalne prawa narodowe.

Na tle Gietrzwałdu bardzo wyraźnie rysuje się związek polskości z katolicyzmem. Daleki jestem od utożsamiania obu pojęć, mówiących, że Polak musi być katolikiem. Kilka tygodni temu prof. Barbara Skarga bardzo ostro oceniła występujące niekiedy dążenia do wzmacniania poczucia narodowego czynnikiem religijnym. I nie można się generalnie z taką oceną nie zgodzić. Odnosząc się do stosunków narodowo-wyznaniowych w Polsce w XIX-XX wieku, przypomnijmy piękny wzór polskiego poczucia narodowego wśród cieszyńskich ewangelików na czele z Pawłem Stalmachem i Andrzejem Cinciałą, czy bohaterską postać biskupa ewangelicko-augsburskiego Juliusza Burschego, który za Polskę oddał życie, itd., itd. Z drugiej jednak strony wyznanie ewangelickie niewątpliwie przeszkadzało Mazurom w tworzeniu więzi ze wspólnotą ogólnopolską.

³⁸ Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory Specjalne, rkps 100. A. H o h m a n n , *Pamiętnik*, Unieszewo 1947; M. L e n g o w s k i , *Na Warmii i w Westfalii, Wspomnienia*. Wstęp i opracowanie J. Jasiński, Warszawa 1972, s. 81.

³⁹ I. D a n i e l e w s k i , *Warmia*, Dziennik Poznański, 1895, nr 110 z 14 V.

⁴⁰ *Gazeta Olsztyńska*, 1886, nr 1 z 16 IV.

Na kwestię polsko-katolicką spójrzmy zatem z perspektywy konkretnej sytuacji historycznej. Otóż początków identyfikacji obu czynników należy szukać już w dobie kontrreformacji, kiedy katolicka Polska walczyła z Portą Ottomańską, z protestancką Szwecją i Brandenburgią oraz ze schizmatyczną Rosją. Podobnym wyobrażeniom służyły także lata konfederacji barskiej.

Z tym dziedzictwem wkroczyła Polska w okres porozbiorowy. Wówczas to, gdy Kościół katolicki, specjalnie w zaborze pruskim i rosyjskim, odpychany był przez panujące rządy, nastąpiło silniejsze zespolenie duchowieństwa katolickiego ze społecznością parafialną, zwłaszcza plebejską. Parafia, oprócz zadań czysto duszpasterskich, patronowała lokalnej kulturze katolickiej, oczywiście polskiej. Życie polskiego społeczeństwa przesiąknięte było religijnymi zwyczajami i obrzędami tak w kołach rodzinnych, jak i szerszych, parafialnych, w różnego rodzaju uroczystościach towarzyskich, szkolnych, odpustowych, pielgrzymkowych. Nawet obrzędowość roku gospodarczego regulowana była przez tradycje kościelne, jak poświęcenie pól, uroczystości dożynkowe, prośby o dobrą pogodę, czy suplikacje o odwrócenie klęsk żywiołowych. Owe treści religijne przenikały kulturę ludową, wyrażającą się w pieśniach, poezji, inscenizacjach jasełkowych, misteriach pasyjnych, w rzeźbie, malarstwie. A jednocześnie wszystkie strony życia religijno-kościelnego zespalały się z tradycyjnym modelem polskiego życia społecznego i narodowego. Przed pruskim luteranizmem szukano pomocy u Matki Boskiej, orędowniczki Polski. W ten sposób katolicyzm przetwarzał się w polskość, zaś polski język chroniony był jako język liturgii w kościele oraz pieczołowicie przekazywany z pokolenia w pokolenie jako wartość religijna. Według Edwarda Ciupaka, chłop polski posiadał wizję katolicyzmu bardziej polskiego niż rzymskiego. Przynależność wyznaniowa stawiała się jedną z podstawowych cech narodowościowych⁴¹.

Na Warmii istniały pewne różnice w stosunku do Wielkopolski, czy Pomorza Gdańskiego, ponieważ polscy Warmiacy niejako pod bokiem mieli katolickich Niemców – Warmiaków. Jednakże do najważniejszych konfliktów dochodziło z protestanckimi władzami niemiecko-pruskimi, stąd i na polskiej Warmii działał stereotyp, może nieco słabszy, utożsamiający ewangelika z Niemcem, nad czym zresztą ubolewała „Gazeta Olsztyńska”, mając na uwadze Mazurów. Niemniej wciąż przypomniano, że zniemczenie polskiego Warmiaka pociągnie w konsekwencji jego protestantyzację. Ponieważ Mazur należał do Kościoła ewangelickiego, dla przeciętnego Warmiaka nie był Polakiem. A ponieważ mówił po polsku, nie mógł być Niemcem, był przeto tylko mazurskim Prusakiem. Bo sąsiedowali z nim także niemieccy Prusacy. Zresztą w XIX wieku tak polscy, jak i niemieccy Warmiacy nie zaliczali

⁴¹ T. Chodzidło, *Kościół i kultura ludowa*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*. Red. M. Rechowicz, cz. 3, Lublin 1969, s. 11-116 (bibliografia); E. Ciupak, *Katolicyzm ludowy w Polsce. Studia socjologiczne*, Warszawa 1973, s. 204-208.

Warmii do kraju pruskiego. I odwrotnie, ewangelik Niemiec, chociażby urodził się na Warmii, nie nazywał się Warmiakiem, lecz Wschodnioprusakiem⁴².

Objawienia gietrzwałdzkie i ich następstwa w postaci pielgrzymek i rozlicznych kazań wzmacniały związek katolicyzmu z polskością. Denerwowały się władze wschodniopruskie, że polscy katolicy w Gietrzwałdzie wciąż słyszą sformułowania, jak: „Oto jest polska Królowa, która przybyła do swego polskiego narodu i która kocha polskich pielgrzymów”, czy „Ty biedna Polsko, żaden książe tego świata nie może ci pomóc, tylko Najświętsza Panna”, itp.⁴³

Wyrazem uczuć polsko-katolickich wywodzących się wprost z Gietrzwałdu jest twórczość poetycka Andrzeja Samulowskiego, który kult Matki Bożej Gietrzwałdzkiej wiązał z błaganiami o pomoc dla uciemnionej Polski, np.:

*Gwiazdo, rozprosz nocne cienie,
Niech nam świecą Twe promienie
Niech się lud Twój nie rozprasza
Boś Ty jest Królowa nasza
Wyzwól nas z ciężkiej niewoli,
Ukój to, co nas tak boli,
Zerwij z nas kajdany, pęta,
Niepokalanie Poczęta* (1878)⁴⁴.

Do postawy antypruskiej a jednocześnie wzmacniającej więź katolicko-polską przyczyniły się niewątpliwie represje i szykany stosowane specjalnie często właśnie w Gietrzwałdzie. Z reguły karano więzieniem bądź grzywną jego proboszcza, ks. Weichsła, ponadto tych księży, którzy przychodzili mu z pomocą duszpasterką, a więc którzy spowiadali, głosili kazania, odprawiali nabożeństwa. Oczywiście cała Warmia i cała Polska bardzo szybko o tym wiedziała, a to dzięki informacjom prasowym. Niektóre zarządzenia olsztyńskiego landrata godziły wprost także w pielgrzymów, lub gietrzwałdzkich chłopów. Np. wydał zarządzenie, aby wszyscy właściciele domostw w Gietrzwałdzie meldowali pod karą o noclegach pielgrzymów, co oczywiście nie miało sensu, ponieważ bardzo często przybywali oni wieczorem, zajmowali jakiś kąt w stodole i później już się nie zjawiali, lub tylko

⁴² J. Jasiński, *Świadomość narodowa*, s. 240-241; T e n ż e , *Warmia wobec Prus i niemieckości w XIX wieku w świetle ewangelickiego czasopisma (1876)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1990, nr 1-4, s. 35-40.

⁴³ Ł. B o r o d z i e j , *Raport o wynikach kulturkampfu*, s. 149.

⁴⁴ A. S a m u l o w s k i , *Z północnego Polski krańca...*, Wydał i wstępem poprzedził J. Jasiński, Olsztyn 1975; W. W i l k , *Matka Boska w warmińskiej poezji regionalnej*, Studia Warmińskie, t. 14, 1977, s. 419-426.

zabierali swoje rzeczy. Gdyby zarządzenie landrata miało być wykonywane, sołtysi musieliby całymi godzinami spisywać nazwiska przybyszów. A przecież mieli inne, normalne obowiązki. Także zabroniono – motywując niebezpieczeństwem zarazy – picia wody z cudownego źródła. Innym razem usuwano pielgrzymów spod kapliczki po godzinie 22.00. Pewien czeladnik został wsadzony do aresztu na 20 godzin, ponieważ nie chciał natychmiast odejść od źródła⁴⁵. Po ustaniu *kulturkampfu* władze pruskie ułatwiały już dojazdy do Gietrzwałdu, m.in. przez dostarczanie dodatkowych pociągów. Natomiast niemal cały czas robiły utrudnienia pielgrzymom przybywającym z Królestwa Polskiego⁴⁶.

Sytuację w Gietrzwałdzie postanowił bardzo szybko wykorzystać ruch polski w zaborze pruskim. Właściwie jedyną postacią z Warmii znaną w różnych środowiskach politycznych Pomorza Gdańskiego, Wielkopolski i Śląska był ludowy poeta, zarazem publicysta, samouk, Andrzej Samulowski z Sząbruka. Za największe uhonorowanie jego publicznej działalności w okresie przed objawieniami gietrzwałdzkimi można uznać zaproszenie go do uczestnictwa w księdze pamiątkowej dedykowanej ks. Franciszkowi Bażyńskiemu w Poznaniu, działaczowi niezmiernie zasłużonemu na polu krzewienia oświaty w całej dzielnicy pruskiej (1874). I oto, w jednej księdze, obok Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teofila Lenartowicza, Karola Libelta, Kornela Ujejskiego i innych czołowych przedstawicieli kultury polskiej, znalazł się skromny, wiejski introligator, Andrzej Samulowski, reprezentant polskiej Warmii. Toteż, gdy wieść o objawieniach gietrzwałdzkich nie okazała się fałszywą sensacją, Towarzystwo Moralnych Interesów w Toruniu już w 1878 r. założyło pierwszą polską księgarnię na Warmii w Gietrzwałdzie, której współwłaścicielami zostali właśnie Andrzej Samulowski oraz Jan Nepomucen Roman, wydawca z Pelplina. Niebawem Samulowski usamodzielniał się, ale już w dwa lata później powstała druga polska księgarnia, Antoniego Sikorskiego, także rodowitego Warmiaka. W ten sposób Gietrzwałd, ośrodek kultu maryjnego, stał się jednocześnie zaczątkiem albo prekursorem ruchu polskiego.

Samulowski już od dawna wyrażał życzenie założenia warmińskiego pisma polskiego. Dzięki porozumieniu z działaczami poznańskimi, w 1886 r. powstała „Gazeta Olsztyńska”. Pierwszy, próbny numer ukazał się u niego w Gietrzwałdzie.

⁴⁵ Pielgrzym, 1878, nr 33 z 15 III; nr 72 z 25 VI; nr 139 z 30 XI; 1880, nr 52 z 6 V; Ermländische Zeitung, 1878, nr 77 z 2 VII; nr 83 z 16 VII.

⁴⁶ Gazeta Olsztyńska, 1894, nr 75 z 12 XI; 1895, nr 71 z 4 IX; 1897, nr 73 z 11 IX (pociąg z pielgrzymami idący przez Olsztyn składał się z 29 wagonów!); 1899, nr 107 z 9 IX: „Byliśmy świadkami w środę wieczorem, jak na dworcu kolejowym w Olsztynie żandarm ludzi z Polski chcących się udać do Gietrzwałdu, nie dopuszczał do zakupienia biletów”, a później: „krzyczał na ludzi, że mają się do Polski wynosić. Mimo to ludzie nocą udali się pieszo do Gietrzwałdu”; J. K o w a l e w s k i, *Echa objawień i ruch pielgrzymkowy*, s. 200-203.

To on wymyślił dla niej motto:

*Ojców mowy, ojców wiary
Bronimy zgodnie – młody i stary.*

Powołał u siebie Bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowej, w 1892 r. założył Polsko-Katolickie Towarzystwo Ludowe im. św. Wojciecha, mające charakter zarazem i religijny, i polityczny. Starał się, niestety bezowocnie, o powołanie na wzór Torunia, Warmińskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej, którego zadaniem miało być finansowe wspieranie zdolnej a ubogiej młodzieży warmińskiej w szkołach średnich i wyższych. Samulowski jednak zaangażował się przede wszystkim w działalność polityczną. W 1890 r. doprowadził do założenia Polskiego Komitetu Wyborczego na Warmii, a następnie, z jego inicjatywy związał go organizacyjnie z Komitetem Wyborczym Prus Zachodnich, dzięki czemu politycy warmińscy nie byli odizolowani od głównego nurtu ruchu polskiego. Przed każdymi wyborami do Reichstagu wiece przedwyborcze, w czasie których przemawiał Samulowski, odbywały się nieodmiennie także w Gietrzwałdzie. Jego poezja polityczna była w gruncie rzeczy aktualną agitacją na rzecz utrzymania i rozbudzania polskości. Obok niego utworzył się w Gietrzwałdzie prężny zespół działaczy polskich. Można powiedzieć, że do przełomu XIX i XX wieku głównym ośrodkiem polskiej myśli i działalności politycznej na Warmii był Gietrzwałd. Następnie rolę tę przejął Olsztyn, co wynikało z coraz bardziej wzrastającego znaczenia „Gazety Olsztyńskiej” i centralnego położenia miasta na południowej Warmii, a z drugiej strony z osłabienia fizycznego Samulowskiego. Niemniej pozostał on aż do końca swoich lat symbolem polskiej tożsamości narodowej na południowej Warmii oraz jej życia duchowego, co najmocniejsze odbicie znajdowało w religijności maryjnej. Jego twórczość cieszyła się dużą popularnością wśród całej społeczności warmińskiej. Mawiano o nim: „Samulowski – istny Kochanowski”. Jego pieśni stawały się własnością ludu, często bez świadomości, kto jest ich autorem⁴⁷.

* * *

Niewątpliwie represje stosowane w czasie uroczystości gietrzwałdzkich pogłębiały niechętny a nawet nieprzyjazny stosunek niemieckiej społeczności warmińskiej do państwa pruskiego, coraz bardziej zdającej sobie sprawę z tego, że traktowana jest jako zło konieczne, jako obywatele drugiej kategorii. Warmiacy niemieckiego pochodzenia, nie odrzucając dotychczasowej tożsamości regionalnej, zaczę-

⁴⁷ J. J a s i ń s k i, *Andrzej Samulowski 1840-1928. O narodowe oblicze Warmii*, Olsztyn 1976; T e n z e, *Problematyka religijna i kościelna w życiu i twórczości Andrzeja Samulowskiego*, Studia Warmińskie, t. 20, 1983, s. 196-210; A. S a m u l o w s k i, *Wyzwól nas z ciężkiej niewoli... Wiersze i proza 1868-1928*. Zebrał, wstępem i przypisami opatrzył J. Jasiński, Olsztyn 1997.

li przyjmować niemiecką nowoczesną świadomość narodową, czując się zarazem jedynie Muß-Preussen.

W odniesieniu do warmińskiej ludności polskojęzycznej Gietrzwałd w zakresie politycznym spełniał podwójną rolę. Podobnie jak wobec Warmiaków niemieckich, pogłębiał nieprzyjazny stosunek do monarchii Hohenzollernów, a ponadto bardzo mocno wpływał na rozwój polskiej świadomości narodowej. Zrozumiałe, iż nie sposób określić, jak dalece przyczyniły się do tego bezpośrednio objawienia Matki Bożej. Faktem jest, że prekursorem ruchu polskiego stała się pierwsza księgarnia założona już w 1878 r., że 9 lat po objawieniach założono polską „Gazetę Olsztyńską” (1886), a 13 lat po nich (1890) aż 77% polskojęzycznych Warmiaków głosowało na polskiego kandydata, tym samym w zdecydowanej większości przynajmniej się do polskiej wspólnoty narodowej.

Objawienia gietrzwałdzkie bardzo mocno upowszechniały modlitwy różańcowe, dały impuls do stawiania niezmiernie licznych kapliczek maryjnych, inspirowały do ludowej twórczości religijnej sławiącej Matkę Bożą. A w sferze moralno-obyczajowej ostatecznie odcięto się od plagi alkoholizmu. W następnych pokoleniach Gietrzwałd stał się ośrodkiem refleksyjnej pobożności, nie tylko maryjnej.